Nr 112 — Kraków, Sroda 17 Maja 1911. — Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Groźba wojny.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 maja.

Petersburg. (Tel. wł.) „Russkoje Słowo“ donosi z Mandżuryi i Syberyi wschodniej, że kupcy chińscy nie chcą zawierać żadnych interesów na dłuższe terminy, gdyż oświadczają, że otrzymali z Pekinu wiadomości, iż w najbliższym czasie wybuchnie wojna między Rosyą a Chinami.

Wiadomości te są sprzeczne z tem co mówią w Petersburgu. Tu utrzymują, że w lipcu dwór chiński wyśle do Petersburga jednego z książąt krwi, aby nawiązał rokowania z dworem petersburskim, aby zapewnić obu państwom trwały pokój.

Autentyczne informacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wobec pogłosek o wybuchu wojny między Rosyą a Chinami wysłała „N. Freie Presse“ swych korespondentów do poselstwa chińskiego w Wiedniu i do sfer dobrze poinformowanych celem zasięgnięcia informacyi. W poselstwie chińskim oświadczono, że wszelkie pogłoski o bliskości wojny są bezpodstawne. Co do wiadomości, że książę krwi ma się udać do Petersburga, to wiadomo tylko, że syn prezydenta ministrów ks. Czing udaje się jako poseł do Londynu na uroczystości koronacyjne.

Drugi współpracownik otrzymał informacye z innego źródła, ale dobrze poinformowanego: Pogłoski o wojnie są przesadzone. Podkreślono tylko to, że flota amerykańska odwiedzi w lecie porty rosyjskie. Wobec znanych warunków stosunku między Chinami a Stanami Zjednoczonemi, Rosya uważa obecny moment za nieodpowiedni do podejmowania akcyi zaczepnej przeciw Chinom. Wogóle informator „N. Fr. Presse“ wyraził powątpiewanie, czy Rosya kiedykolwiek zdecyduje się na wojnę z Chinami. Obecnie Chiny robią wszystko, aby nic nie stało na przeszkodzie spełnieniu życzeń rosyjskich. Ze zaś losy Mandżuryi rozegrają się między Rosyą a Japonią o tem są wszyscy przekonani.

Upadek Stołypina.

Petersburg. (Tel. wł.) Ogólną uwagę zwraca fakt, że organ kół urzędowych i szczerze rosyjskich „Moskiewskie wiadomości“ wystąpił bardzo ostro przeciw Stołypinowi. Zarzuca mu, że przywłaszcza sobie prerogatywy, które przysługują tylko monarsze. To wystąpienie dowodzi, że stanowisko Stołypina jest bardzo zachwiane i że będzie on musiał podać się do dymisyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzisiaj wyjechał z Petersburga do Berlina członek Rady państwa a wróg Stołypina Durnowo. Odjazd jego stał się formalną manifestacyą przeciw prezesowi ministrów.

Na dworcu byli obecni arcybiskup metropolita Mikołaj, bardzo wielu członków Rady państwa i dygnitarzy.

Pobiedonoscew redivivus.

Petersburg. (Ag. pet.) Naczelny prokurator synodu Łukianow usunięty został na własną prośbę ze stanowiska. W jego miejsce zamianowano byłego towarzysza nadprokuratora Sablera, — członka Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi, że dymisya Łukianowa, oberprokuratora synodu i zamianowanie w jego miejsce członka Rady p. Sablera jest dowodem wzmożenia się prądów reakcyjnych. Sabler jest zwolennikiem polityki Pobiedonoscewa, którego był pomocnikiem przez dłuższy czas. Car osobiście domagał się zamianowania Sablera, gdyż chce, aby on stosując metody swego mistrza, zaostrzył trochę rozluźnioną dyscyplinę wśród duchowieństwa prawosławnego.

Łukianow padł w części ofiarą sprawy mnicha Iliodora. Domagał on się surowego ukarania mnicha, car zaś osobiście bronił Iliodora i uwolnił go od odpowiedzialności.

Zawierucha marokańska.

Francuzi pod Fezem.

Paryż. (Tel. wł.). Z Maroka nadeszły do francuskiego ministeryum wojny wiadomości, że pierwsza kolumna wojsk francuskich stanie pod Fezem 20 maja. Naczelnik ekspedycyi francuskiej donosi, że pochód opóźniły ogromnie trudności zaprowiantowania.

Protest przeciwko przybyciu wojsk francuskich.

Paryż. (T. B.). Z Fezu donoszą pod datą 9 b. m.: Ulemowie wezwani zostali przez partyę wrogo dla obcych usposobioną, aby zaprotestowali u Mulej Hafida przeciw przybyciu wojsk francuskich. Sułtan przyjął ich szorstko i zagroził, że każe ich uwięzić, jeżeli nie będą zachowywali się spokojnie.

Przeciw Hiszpanom.

Madryt. (Tel. wł). Część plemion, zamieszkujących kraj, gdzie obecnie rozpoczęła działać ekspedycya wojskowa hiszpańska, zwraca się gwałtownie przeciw niej. Oświadczają one, że raczej wezmą na pomoc Anglię lub Niemcy i im kraj oddadzą, niżby się mieli poddać Hiszpanom.

Sułtan zamordowany?

Londyn. (Tel. wł.) „Standard“ donosi z Tangeru, że sułtan Mulej Hafid został w Fezie zamordowany.

Dzisiaj rano w Wiedniu utrzymywała się pogłoska, że sułtan dostał się w ręce samozwańczego sułtana Mulej Fina.

Rozwiązanie Standard Oil Com.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie wywołała sensacyę wiadomość, że najwyższy trybunał sądowy nakazał w Ameryce natychmiastowe rozwiązanie olbrzymiego przedsiębiorstwa Standard Oil Comp. Sąd orzekł, iż jest to kartel obliczony na wyzysk. Pozostawiono zaledwie pół roku czasu na zlikwidowanie przedsiębiorstwa i wszystkich z niem związanych zakładów przemysłowych.

Wyrok ten wpłynie bardzo zasadniczo na stanowisko na rynku naftowym w Europie. Wypadek Standard Oil Comp. ułatwi rafineryom austro-węgierskim walkę z rafineryami amerykańskiemi.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B). W procesie ruskim dzisiaj trybunał, obrońcy, oskarżeni i dziennikarze udali się na uniwersytet. Wykładów nie ma. Woźni nie wpuszczali do gmachu nikogo, prócz bliżej zainteresowanych rozprawą. Trybunał zasiadł na katedrze w sali III, gdzie pamiętny wiec ruski się odbył. W ławach zasiedli oskarżeni, protokolanci i dziennikarze.

Sędzia śledczy radca Rybicki opisywał, jak sala ta wyglądała zaraz po zajściach. Wyjaśnień udzielał także dyr. kancelaryi uniw. Jordan. Stwierdzono, że śladów kul w sali tej nie ma.

Osk. Moszora żądał, aby obejrzano parawan blaszany koło pieca, czy nie ma na nim śladów kul.

Prokurator sprzeciwił się temu, a gdy trybunał na wniosek się zgodził, zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Znawcy orzekli, że na blasze nie ma śladów kul.

Oglądano następnie korytarze. Radca Rybicki przedstawiał, jak były ustawiane barykady i t. d. Na suficie skonstatowano gęste ślady od kul.

Następnie zgromadzono się w sali I. Obrona zażądała, aby w korytarzu I. piętra urządzić próbę strzałów z browningów. Trybunał odmówił wnioskowi.

Wizya lokalna trwa dalej.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 maja.

Minister Weisskirchner o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister handlu Weisskirchner rozwinął na zgromadzeniu wyborczem obszerny program handlowy i omawiał także ogólną sytuacyę polityczną. Przedewszystkiem odparł zarzuty, czynione jego osobie i nazwał oszczerstwem pogłoskę, jakoby ciągnął jakie zyski z pewnych akcyi giełdowych, które świeżo zwróciły na siebie ogólną uwagę.

Następnie bronił rządu przed zarzutem nieuzasadnionego rozwiązania Izby i wykazywał, że rząd jeszcze w grudniu 1910 r, z powodu przesilenia, wywołanego sporami w Kole polskiem, miał już parlament rozwiązać, jednak postanowił zrobić jeszcze jedną próbę i rekonstruował gabinet. Jeżeli później przecież przyszło do konieczności używania § 14, to wina spada nie na rząd, ale na obstrukcyę czeską i na tych, którzy ją popierają.

Powrót hr. Aehrentala.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Aehrenthal powraca 23 bm. do Wiednia. Dzienniki donoszą, że hr. Aehrenthal wygląda bardzo dobrze i z podwójną energią zabierze się do swych obowiązków urzędowych.

Kursy dla oficerów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach wojskowych utrzymuje się wiadomość, że kursa dla oficerów sztabowych, które przez pewien czas nie odbywały się, na nowo zostaną w życie wprowadzone. Pierwszy kurs rozpocznie się niebawem, będzie miał charakter informacyjny i potrwa pół roku.

Krwawe rozruchy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem w mieście Bekecs Czaba, gdzie bracia Celińscy zabili posła Achima przyszło do rozruchów, — które stłumiło wojsko i żandarmerya.

Większe demonstracye spodziewane są w dzień pogrzebu, to też wysłano do Bekecs Czaba znaczną siłę wojska regularnego.

Zwłoki Achima nie będą wystawione w kościele ewangelickim, gdyż przełożonym zboru jest ojciec morderców.

Pośmiertne wspomnienie.

Budapeszt. (T. B.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, prezydent Barzewicz poświęcił wspomnienie zabitemu posłowi Achimowi.

Walki w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do Wiednia donoszą z Konstantynopola i Cetynii, że w ostatnich walkach udało się Turkom wyprzeć powstańców i obsadzić szczyty gór Tesci. — Powstańcy pokonani musieli się cofnąć.

Od siebie dodajemy, że do tej wiadomości nie należy przywiązywać zbytniej wagi, gdyż Albańczycy trzymają się tej taktyki, iż wobec przeważających sił nieprzyjaciół cofają się, ale to nie jest jeszcze klęską.

Uroczystość koronacyjna w Londynie.

Wiedeń. (T. B.) W zastępstwie cesarza uda się do Londynu na uroczystości koronacyjne arcyks. Karol Franciszek Józef z liczną świtą.

Wiedń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne donoszą, że w zastępstwie cesarza wyjeżdża do Londynu na uroczystości koronacyjne arcyks. Karol Franciszek Józef. Towarzyszyć mu będzie jego ochmistrz dworu, hr. Esterhazy, szef sekcyi z ministerstwa spraw zagranicznych, ks. Schönburg oraz delegacya pułku artyleryi haubic polnych Nr 12, którego właścicielem jest król Jerzy V. od r. 1903.

Podróże królewskie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi, że carowa nie wyjeżdża w tym roku do Niemiec. Para carska wogóle nie wyjeżdża tego roku za granicę. Z Carskiego Sioła uda się car do Petersburga na kilka tygodni. Następnie car odbędzie przejażdżkę po wodach fińskich. Resztę lata spędzi w Liwadyi w nowo zbudowanym zamku.

Rodzinie carskiej złoży w tym roku wizytę król Czarnogórski z rodziną.

Ateny. (Tel. wł.). Król grecki wraz z następcą tronu po uroczystościach koronacyjnych uda się do Turynu, gdzie spotka się z królem włoskim. Spotkanie będzie miało charakter czysto prywatny.

Reforma Izby lordów.

Londyn. (T. B.) Izba wyższa obraduje w drugiem czytaniu nad projektem Landsdowna co do reformy Izby lordów. Lord prezydent Morley ostro krytykuje projekt.

Bil angielski przyjęty.

Londyn. (T. B.) Bil parlamentarny przyjęty został w trzeciem czytaniu 362 głosami przeciw 241.

Nowy cesarz abisyński.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Addis Abeba z dn. 14 b. m. Lidijessu został uroczyście królem obwołany. Panuje spokój i zgoda.

Stanowisko Diaza.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że Diaz nie chce abdykować. Liczy na to, że nieporozumienia w obozie powstańców ułatwią mu sytuacyę i uda mu się utrzymać przy władzy.

Część ministrów meksykańskich obstaje jednak przy dymisyi Diaza.

Skazany na śmierć.

Kolonia. (T. B.) „Köln. Ztg“ donosi z Adis Abeba, że brat cesarzowej Ras Wolje został za zdradę stanu skazany na śmierć.

Powiększenie służby aeronautów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Courad, szef sztabu generalnego wezwał oficerów sztabowych do zgłaszania się dobrowolnie do służby w oddziale aeronautycznym.

Zamianowanie notaryuszem.

Wiedeń. (T. B.) Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Adama Wiśniowskiego w Brodach notaryuszem w Bursztynie.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie przedwyborcze kolejarzy podgórskich.

Na wezwanie tymczasowego komitetu wyborczego kolejarzy w Podgórzu, odbyło się wczoraj 15 maja zgromadzenie przedwyborcze w sali cechu rzemieślniczego. Przewodniczył p. Noworolski, sekretarzował p. Kopczyński. Po wyczerpującym referacie p. Tabaczyńskiego i przemowach p. Bylicy, Biernakiewicza, Piątkowskiego i Krwawicza (socyalisty) uchwalono wniosek p. Bylicy, by wybierać w Podgórzu tylko takiego posła, który będzie stał na gruncie narodowym i wstąpi do Koła polskiego. Za tym wnioskiem głosowali nawet niektórzy socyaliści. Następnie wybrano komitet kolejarski, któremu poruczono przedstawienie kandydata następnemu zgromadzeniu, oraz dalszą akcyę. Na zgromadzeniu był także obecnym jako gość prof. Przybylski, którego kandydatura posiada w Podgórzu bardzo licznych zwolenników.

Pod adresem p. Mycińskiego.

Piszą nam z okręgu Biała-Kęty-Andrychów.

Komitet wyborczy z Białej polecił zająć się p. Dr. Mycińskiemu notaryuszowi, zawiązaniem także komitetu przedwyborczego w okręgu wiejskim Nr 36. Wezwanie do wysyłania delegatów różnych komitetów prowincyonalnych, wyczytaliśmy także na szpaltach „Głosu Narodu“. Cóż kiedy delegatów komitetów stronnictw na posiedzenie nie przyjęto, bo zapraszano tylko imiennie gości na zebranie w dniu 7 maja. Na zgromadzeniu tem różne figury odczytały nazwiska mężów zaufania z kartki i uchwalono ich zawezwać. Komitet powiatowy w Białej pod egidą p. Mycińskiego został więc zawiązany. Dziwne to i niezrozumiałe.

Kto jednak lepiej się nad zawiązaniem tego komitetu zastanowi, łatwo zrozumie, iż powołano do komitetu tylko takich, którzy razem wspólnie będą pachołkami jakiegoś bloku wyborczego. Zdanie powyższe trzeba udowodnić... A dowód jest jasny i oczywisty. U prezesa tego samozwańczego komitetu zgłosił kandydaturę swoją p. Mikołaj Stanisław Weyde, postawiony przez stronnictwo chrześcijańsko-społeczne; lecz zaraz na wstępie spotkał się z drwiącem słówkiem: „kandydatura pańska już jest przesądzona“. A dalej z wyrażeniem: „jeżeli nam pan będziesz bruździł — zostanie pan przeniesiony do wschodniej Galicyi“. — Słowa te nie zostały bez odźwięku u władz wyższych przełożonych p. Weydego. Rzeczywiście śmiało sobie i samodzielnie postępuje pan prezes Myciński; ciekawem jest kogo pragnie przeforsować na posła, czy p. Ponińskiego konserwatystę, suto częstującego wyborców — czy może Kubika, a może p. Mayzla lub Śmieszka z Oświęcima?

Musimy jednak p. Mycińskiemu oświadczyć, iż kandydatura p. Weydego nie jest znowu tak bardzo „operetkową“ i już „przesądzoną“ — a także przypomnieć musimy stanowczą ustawę, że nie wolno nikogo nakłaniać do zaniechania kandydatury groźbą utraty posady lub szykanowania przez władze, bo wolność kandydowania ochroniona jest tą ustawą w zupełności, a każdy chociażby nawet i prezes komitetu bialskiego za podobne groźby może być i sądownie ukarany.

Swiątniki.

W niedzielę urządziło tu polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne publiczne zgromadzenie wyborcze w domu gminnym. Na zebranie przybyło około 200 osób. Zagaił X. proboszcz Migdałek, a przewodniczył p. Zaczek, zastępca naczelnika gminy. Omawiano sprawę kandydatur poselskich z okręgu krakowskiego. Zabrał głos najpierw X. Mytkowicz, który omawiał program stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i przedstawił imieniem tegoż stronnictwa kandydaturę p. Stanisława Zgórniaka. On też zabrał następnie głos i w dłuższem przemówieniu nakreślił zebranym plan pracy, jaką przeprowadzić winien przyszły poseł do parlamentu z tego okręgu. Przy tem poddał krytyce niektóre ze stronnictw politycznych, a zwłaszcza socyalną demokracyę, która w tym okręgu kruszy kopie za p. Daszyńskim. W dyskusyi zabierał głos dyrektor miejscowej szkoły ślusarskiej p. Klimko, któremu nie spodobała się tylko krytyka stronnictwa stańczykowskiego, przeprowadzona przez kandydata, bo dzięki stańczykom — zdaniem mowcy — mamy dziś szkoły, dochody z propinacyi i inne dobrodziejstwa. Na zarzuty i podniesione przez p. Klimkę sprawy, odpowiedział szczegółowo p. Zgórniak. Wreszcie na wniosek X. Mytkowicza uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę p. Stanisława Zgórniaka i wybrano miejscowy komitet wyborczy.

Piaski-Kossocice.

W domu cechowym zapowiedziany wyborczy wiec publiczny polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, odbył się w niedzielę przy licznym udziale miejscowych obywateli. Zagaił X. Mytkowicz, poczem zabrał głos p. Stanisław Zgórniak, jako kandydat na posła do parlamentu. Osoba kandydata dobrze znana wszystkim tutejszym mieszkańcom z czasów walki o święcenie niedzieli w zawodzie masarsko-rzeźnickim, mówiła już sama za sobą. Przytem roztoczył program pracy, jakiej podjąć się winien poseł dla dobra miejscowej, tak wybitnie przemysłowo-handlowej ludności, która prowadząc handel bydłem na wielką skalę, zaopatruje w mięso Kraków cały i inne miasta, nie dopuszczając tym sposobem żydów do opanowania tej gałęzi zarobkowania. W dyskusyi zabierali głos pp. Myrek, Wajda, X. prob. Sypowski i inni, podnosząc skargi, że dotychczasowi posłowie Dr Bujak i Wójcik nie złożyli za całe 4 lata ani jednego sprawozdania poselskiego i dlatego nie można nadal mieć do nich zaufania i oddać należy głosy komu innemu; z całą zaś gotowością oddadzą tutejsi obywatele p. Stanisławowi Zgórniakowi — co wszyscy zebrani potwierdzili jednogłośną uchwałą.

Stary Sącz.

Otrzymujemy następujący komunikat.

W myśl uchwały zgromadzenia wyborców. odbytego w dniu 30 kwietnia b. r., na którem jednomyślnie i z aplauzem przyjęto kandydaturę Dra Ludomiła Germana, komitet przedwyborczy miejski uchwalił, iż kandydaturę tę, jako jedyną, popiera, wszystkich mieszkańców miasta wzywa, by w dniu 13 czerwca br. głosy swe solidarnie na posła Dra Ludomiła Germana oddali, a zarazem postanowił żadnych dalszych zgłoszeń kandydatów na ten okręg nie przyjmować.

W Starym Sączu 15 maja 1911.

Stanisław Kaniowski sekretarz komitetu. — *Dr Edward Szayer* przew. kom. miejs.

Maków.

Rzadko który z okręgów wyborczych ma tylu kandydatów, jak nasz okręg górski Jordanów, Maków, Sucha, Żywiec, Milówka.

Jedni z tych kandydatów widząc, że poparcia nie mają — ustępują, inni zaś nowi szukają szczęścia.

Jak już poprzednio doniesiono, na wiecu zwołanym przez komitet obywatelski w Makowie 30 kwietnia b. r. z całego powiatu sądowego przemawiali, jako kandydaci pp.: Foryś, Kąkol, Syc, Dr Danielak i Zygmunt Bocheński, naczelnik tut. sądu, z których Foryś zaraz cofnął swą kandydaturę. Wyborców przyszło przeszło tysiąc przeważnie włościan, po części z każdej wsi z powiatu. Jedynem powodzeniem i solidarnem silnem poparciem cieszy się tutaj w całym powiecie i dalej kandydatura p. Zygmunta Bocheńskiego, naczelnika sądu, który uproszony przez przedstawicieli tutejszych włościan z całego powiatu i mieszczan, zgłosił swą kandydaturę. Wszyscy wyborcy tutejszego powiatu znają dokładnie pana Bocheńskiego, jako prawdziwego wypróbowanego sumiennego przyjaciela ludu i jako znakomitego znawcę spraw ludności górskiej. Cenią też jego także, jako obywatela, nadzwyczajne

poświęcenie się dla ludu i dlatego lud nasz stoi i stać będzie silnie murem, za jego kandydaturą, a trza wiedzieć, że górale przy swem zdaniu są uparci.

Dowodem tego, że na wiecu solidarnie oświadczono się tylko za jedną kandydaturą p. Zygmunta Bocheńskiego, a wszystkie inne odrzucono.

Przechwałki w „Obronie Ludu“ i „Przyjacielu Ludu“, że kandydatura p. Bocheńskiego uchwaloną została tylko 100 głosami mieszczan, są czystą blagą, gdyż za tą kandydaturą podniosło się przeszło 1000 rąk, i lud zgromadzony kilkakrotnie stanowczo z naciskiem okrzyknął tylko tę kandydaturę, o czem autorowie artykułów będąc obecni na wiecu dobrze wiedzą. Tak samo z palca wyssanem kłamstwem, są rozsiewane pogłoski o przelaniu głosów pana Bocheńskiego na szlachcica z niemieckiej szlachty p. Hallera. Pan Bocheński z żadnym kandydatem w układy stanowczo wchodzić nie będzie.

To jest pewnem, że kandydatura p. Szczepańskiego, który na zgromadzeniu mężów zaufania ludowców w Makowie 2 maja b. r., jako kandydat od swych zwolenników otrzymał tylko 1 głos, mimo gwałtownych artykułów w „Przyjacielu Ludu“, potępiających innych kandydatów lub chwiejących ich kandydaturę a wynoszących kandydaturę p. Szczepańskiego, — od początku do końca niema żadnego powodzenia i przez włościan odrzuconą została. Jako ludowiec desygnowany tu został na kandydata 10 głosami p. Rusin, były wójt z Bieńkówki, człowiek uczciwy, spokojny, który dla braku zdrowia od tego zaszczytu się wymawiał i starań żadnych o mandat czynić nie będzie, a nie pan Szczepański.

Z oburzeniem też odeprzeć musimy paszkwil autora w „Kuryerze ilustrowanym“ z dnia 10 maja b. r., jakoby burmistrz tutejszy, włościanin, pan Józef Kosman podczas wiecu, jako przewodniczący, był podchmielony i jako taki przemawiał. Stwierdzić musimy, że był zupełnie trzeźwy, a przemawiał rzeczowo tak jak umie, bezstronnie, bez namiętności i rozsądnie.

Zdaniem naszem, najlepiej nie napadać, zimną krew zatrzymać, naprzód nie prorokować agitacyjnie o szansach kandydatów, gdyż wynik wyborów będzie najlepszym proroctwem. Lud nasz poznał się na bałamuctwach, dziś stoi silnie i pustymi frazesami od swej woli odwieść się nie da.

Wyborcy z pod Babiej Góry.

Podstolice.

W niedzielę po nieszporach odbył się tu wiec publiczny polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego pod przewodnictwem X. prob. Wcisły. Do zebranych licznie włościan przemówił p Stanisław Zgórniak, jako kandydat na posła do parlamentu w okręgu krakowskim. Wywodów wymownego kandydata słuchano z wielką uwagą. W przemówieniu poruszył różne sprawy, jak śrubę podatkową, emigracyę, kredyt włościański i inne sprawy. Oświadczył, że jest kandydatem niezależnym, o mandat poselski nie myśli się ubiegać ani wódką, ani kiełbasą lub innem przekupstwem, ale pójdzie uczciwą drogą. Wkońcu wszyscy zebrani uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę p. Stanisława Zgórniaka. Przy końcu zebrania zjechali powozem pod dom, gdzie odbywał się wiec, socyalistyczni agitatorzy, którzy jednym czy dwoma wykrzyknikami chcieli wywołać zamieszanie, lecz zebrani nie dopuścili do tego i naganiacze p. Daszyńskiego musieli się zachować wbrew swym zwyczajom przyzwoicie. Wiec zakończył się wyborem miejscowego komitetu wyborczego.

Formowanie klubu manekinów.

Pod przewodnictwem p. Stapińskiego odbyło się zebranie delegatów wiejskiego okręgu Ropczyce-Sędziszów w dniu 13 bm. Po przemówieniach kandydatów pp. Siwuli, Jedynaka i radcy Scibora odbyło się głosowanie.

Na 63 głosujących radca Ścibor otrzymał 43 głosy, b. poseł Siwula 11 gł., a poseł sejmowy Jedynak 9 gł. Po wyborze p. Stapiński oświadczył, że aczkolwiek radca Ścibor został wybrany, jednak zatwierdzenie jego kandydatury zależeć będzie od głównego zarządu P. S. L., bowiem stosunek inteligentów do posłów chłopskich, tj. 4:6, jak stwierdził p. Stapiński, musi być, dokąd on prezesem, utrzymany w stronnictwie.

* * *

„Naprzód“ donosi: Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury: Okręg miejski 16, Tarnów: Dr Emil Bobrowski; okręg miejski 20, Nowy Sącz: Dr Zygmunt Marek; okręg miejski 27, Drohobycz-Turka: Karol Nacher.

Z Jarosławia donoszą, że burmistrz i b. poseł Dr Dietzius plakatami ogłosił, że o mandat z miast Jarosław-Przeworsk-Łańcut się nie ubiega.

Zydzi i wybory.

Organ syonistów „Wschód“, zamieszcza artykuł wstępny, który jest zarazem manifestem wyborczym żydowskich separatystów. Oto niektóre ustępy tego ciekawego dokumentu:

> Żądamy znowu od ludu naszego, aby uznał, że jedynie wyznawcy idei samopomocy i odrodzenia żydowskiego godni są dzierżyć berło orędownictwa interesów żydowskich, że lud nasz jedynie dumnych i świadomych żydów bez zastrzeżeń i dodatków uważa za swoich duchowych i politycznych przewodników.

Wiemy jak żydzi pojmują ideę samopomocy... pojęcie to jest u nich równoważne z systematycznem zacieśnianiem zakresu pracy ekonomicznej chrześcijan, z podtrzymywaniem i utrwalaniem specyalnych żydowskich przywilejów, jak n. p szynkarstwo. Co się zaś tyczy owych „dumnych i świadomych“ żydów bez zastrzeżeń, to zwrot ten skierowany pod adresem asymilatorów, miałby nawet pewne dodatnie znaczenie, gdyby ci „dumni żydzi“ nie byli także pionierami germanizmu...

> Z całą świadomością — czytamy dalej — mogliśmy o sobie powiedzieć: w naszym obozie jest żydostwo. A jeśli dzięki bezprzykładnym nawet w kraju naszym gwałtom i nadużyciom, dzięki haniebnej zdradzie sprzedawczyków w łonie samego żydostwa, rezultat tego wielkiego boju krystalizujący się w cyfrze wybranych reprezentantów naszych, nie odpowiadał wcale wysiłkom i pragnieniom ludu naszego, to z drugiej strony mieliśmy wielką, niezwykłą satysfakcyę. Zaistniał po raz pierwszy w parlamencie austryackim „Klub żydowski“. Fakt epokowego znaczenia. Po raz pierwszy okazano żydom całego świata, a i społeczeństwu nieżydowskiemu, obraz budzącego się do życia wolnego żydostwa nowoczesnego, żydostwa nie będącego więcej na usługach obcych narodów, nie służącego więcej za narzędzie do grzebania i uciemiężania innych społeczeństw, żydostwa mającego własne ideały, własne dążenia, własne świętości i własne pragnienia. Zamiast lokaja izraelickiego, załatwiającego — często nie bardzo czyste — interesy obcych narodów, używanego prawie zawsze do najbardziej wstrętnych i poniżających usług, a skomlącego jak bita psina, ilekroć chodziło o sprawy żydowskie, żebrzącego o okruszyny ze stołu pańskiego, wystąpił po raz pierwszy wobec opinii całej Europy młody dumny żyd i w imię wolności i człowieczeństwa, w imię sprawiedliwości i prawa, domagał się dla najnieszczęśliwszego z narodów równych praw, wytoczył przed światem straszny obraz nędzy i krzywd żydowskich, odwołał się do sumienia i poczucia prawa u ludów nieżydowskich, starał się przekonać reprezentantów nieżydowskich, że to ohydne plemię sprzedawczyków i zdrajców pochodzenia żydowskiego, to nie rdzeń żydostwa, że żydzi choć tak w nieludzki sposób uciskani i sponiewierani, nie stracili godności własnej, że żyd ma jeszcze ideały.

Policzywszy większą część tych reklamowych frazesów na rachunek wschodniej fantazyi autorów odezwy — pozostanie istotnie fakt politycznego zamanifestowania narodowej żydowskiej odrębności. Tej „usługi“ nie można odmówić syonistom, którzy przynajmniej do pewnego stopnia zerwali z obłudą asymilacyi. Tylko samookreślenie żydowskiej narodowości jest zawsze bardzo niejasne i daje widomą podstawę do dwuznacznych sytuacyi i wykrętnej polityki, którą właśnie uprawiają syoniści...

> Lud żydowski wiedział, że w klubie żydowskim posiada reprezentantów oddanych mu sercem i duszą, dbających wyłącznie o jego interesy, o jego dobro pracujących z poświęceniem dla niego, pragnących ulżyć mu wedle sił w jego strasznem położeniu. W ludzie żydowskim zaczęła budzić się — że się tak wyrazimy — świadomość swego ja, zaczął uświadamiać sobie, że jest czemś, że jest zdradliwem kłamstwem, jakoby dla niego nie było już ratunku, jakoby był beznadziejnie skazany na zagładę. Lud żydowski poznał, że jego wrzekomi przywódcy dotychczasowi trzymali go świadomie przez tak nieskończenie długi czas w ciemności i zaślepieniu, że świadomie tłumili w nim wszelki odruch samowiedzy i godności osobistej, że za misę soczewicy zaprzedali jego żywotne interesy i jego honor. Lud żydowski odżył. A logicznem tej ewolucyi następstwem było, że głosiciele upadku i samobójstwa narodowego, uszlachceni i jeszcze nieuszlachceni mieszańcy i sprzedawczyki stracili wszelki kredyt u mas żydowskich. Zaufaniem ludu naszego cieszą się tylko ci, co to żydostwo mają w sercach i mózgach, a hasła nadziei i odrodzenia na ustach.
>
> To moralny efekt czteroletniej działalności klubu żydowskiego, rezultat, który już sam przez się zapewnia mu chlubną kartę w dziejach żydostwa.

Nie mamy możności skontrolować, czy ta szumna autoreklama jest wogóle uzasadniona, zdaje nam się jednak, że aneksya całego ludu żydowskiego przez syonistów jest jeszcze cokolwiek przedwczesna. Przynajmniej fakty codziennego życia dowodzą, że socyaliści asymilanci, Niemcy — znajdują zawsze jeszcze w tłumach żydowskich materyał podatny dla swoich specyalnych celów i że te tłumy najchętniej zwracają ku obozom antypolskim. A i związek syonistów z Rusinami jest również skierowany przeciwko Polakom. Więc trzeba się już z tem pogodzić, że jakąkolwiek formę i firmę przybiera ruch żydowski, końcowe jego cele zwracają się systematycznie przeciwko nam.

Do tej nieuchronnej i pewnej przemiany powinniśmy stosować naszą taktykę w kwestyi żydowskiej.

„Kardynał“ Zierczaninow.

„Nowoje Wremia“ nie może się uspokoić. Intryga polsko-jezuicka musi być zdemaskowana — sypią się więc rewelacye coraz sensacyjniejsze.

Ostatnio znajdujemy w „Nowoje Wrem.“ „prawdziwe“ informacye o działalności „rosyjskiego kardynała“ nuncyusza“ — o. Aleksego Zierczaninowa. Jemu to wrzekomo Jezuici zawdzięczają ogromny rozwój katolicyzmu w Rosyi.

Oto ścisłe streszczenie tej „istinno-ruskiej“ fantazyi:

O. Zierczaninow był kiedyś duchownym prawosławnym, ale później przyjął katolicyzm i oddał ogromne usługi Rzymowi, który w nagrodę za to obdarzył go kapeluszem kardynalskim (!!). Działalność jezuicka w Petersburgu rozpoczęła się w zakładach dobroczynnych przy kościele św. Katarzyny. Przybyli do Petersburga z kraju Zachodniego, oraz z Krakowa i Lwowa misyonarze, urządzili nad Newą swą stałą siedzibę i stąd robili wycieczki po całej Rosyi środkowej. Było to lat dwadzieścia kilka temu. W tym samym czasie Jezuici próbowali rozwinąć swą propagandę w salonach arystokratycznych. Wkrótce potem Jezuici osiedli w kilku miastach nad Wołgą. Pionierami ruchu katolickiego były wszędzie kółka religijno-filozoficzne Sołowiewa. Ziarno, rzucone przez Jezuitów padło tutaj na grunt urodzajny.

Pierwszymi apostołami nowej nauki byli Martynow, ks. Gagarin, ks. Golicyn, Zierczaninow i inni. Jezuici jeździli po całej Rosyi i działali we wszystkich guberniach środkowych: tulskiej, kurskiej, tambowskiej, woroneskiej, charkowskiej i t. d. W Petersburgu pozycya ich była coraz silniejsza. Otwierali przytułki i ochronki dla dzieci, wdów, starców, szkoły ogólne, nawet gimnazya. Pieniądze napływały obficie. W Petersburgu dobrze byli znani Jezuici: Pirling, Martynow, Aleksandrowski, prałaci Sidorowicz, Bereśniewicz i księża Poszko, Czeczott Dąbrowski i inni.

Istniejące przy kościele św. Katarzyny rzymsko-katolickie towarzystwo dobroczynności chętnie dawało Jezuitom pieniądze. Po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego w Petersburgu i w jego okolicach powstało mnóstwo szkół jezuickich (!).

Jednemi z tych szkół kierowały Urszulanki, drugiemi Sercanki i t. d. Po powrocie z Rzymu, O. Zierczaninow postanowił starać się o zalegalizowanie wszystkich powstałych po r. 1905 instytucyi jezuickich.

Jeden z wybitnych Jezuitów świeckich, przygotowując dzieci arystokracyi rosyjskiej do liceum lub jakiegoś innego zakładu naukowego, nie szczędził pochwał O. Zierczaninowi, który dzięki temu stał się wkrótce pożądanym gościem w wielu salonach arystokratycznych. Około 15 rodzin arystokratycznych tajnie przyjęło katolicyzm. Hałas, jaki powstał z powodu przyjęcia katolicyzmu przez małoletniego księcia Biełosielskiego-Biełozierskiego, zmusił Jezuitów do ostrożności.

W wyższym świecie Jezuici szukają protekcyi i poparcia. Główna wszakże ich uwaga zwrócona jest na lud prosty, na robotnice, służące, dzieci. Od czasu powrotu O. Zierczaninowa do Petersburga, do niego, jako do urzędowego przedstawiciela unii rosyjskiej, odsyłano wszystkich prawosławnych, pragnących zbliżyć sie do Rzymu. O. Zierczaninow ma agentów w całym Petersburgu. Dzięki famie o jego dobroci, przychodzi do niego mnóstwo ludzi ubogich. I pomagając im, Zierczaninow chętnie umieszcza dzieci w ochronce lub szkole, nie krępując się tem, że tam polonizują dzieci Rosyan.

Zierczaninow — kończy „Now. Wrem.“ — trzyma w swym ręku wszystkie nici wielkiego spisku, (!) mającego na celu nawrócenie na katolicyzm Rosyi.

Okropność! Całe szczęście, że przed tym „spiskiem polsko jezuickim“ bronią Rosyę „istinno-ruscy“ zbawcy z „Now. Wremia“, którzy pragną koniecznie przystroić się w laury „zwycięzców“. Wprawdzie Rosya nie wylizała się jeszcze z ciosów, zadanych jej w wojnie z Japonią i nie może uporać się z... łapownikami i korupcyą czynowniczą we własnem państwie, wprawdzie żądni nowych zysków i łapówek „politycy“, pchają Rosyę do nowych awantur i nowych... klęsk na Dalekim Wschodzie, ale za to nacyonalizm rosyjski szykuje się do zwycięzkiej kampanii z.. Urszulankami i z Sercankami!...

Biedna Rosya i jej „obrońcy“, jeśli stać ich tylko na takie „zwycięstwa“...

O sfałszowanie testamentu Ogińskiego.

W sądzie okręgowym w Petersburgu rozpoczął się wczoraj głośny proces o sfałszowanie testamentu Bogdana ks. Ogińskiego, który miał rzekomo zapisać swą milionową fortunę Rosyaninowi, kapitanowi gwardyi Wonlarlarskiemu, pod warunkiem, że przyjmie on katolicyzm i wystara się o pozwolenie u cara na noszenie herbu, nazwiska i tytułu zmarłego. Jak się następnie okazało testament ten, który wywołał powszechne zdziwienie, był sfałszowany. Pomimo, iż dzięki wysokim wpływom osób interesowanych, zapis ks. Ogińskiego uzyskał niezwykle szybkie zatwierdzenie — na skutek skargi rodziny wszczęto śledztwo, które ujawniło szeroko rozgałęzione nici tego fałszerstwa. Cała sprawa wywołała też wielką sensacyę, ze względu na osoby, zamieszane w tej aferze.

W rozpoczętym wczoraj procesie zasiedli mianowicie na ławie oskarżonych: niedoszły „spadkobierca“, dymisyonowany kapitan lejbgwardyi pułku preobrażeńskiego Dymitry Wonlarlarski i jego ojczym, koniuszy dworu carskiego Włodzimierz Wonlarlarski, jako główni oskarżeni, oraz jako współwinni: obywatel ziemski Witold Długołęcki, adwokat przysięgły z Warszawy Zdzisław Pilecki, adwokat przysięgły z Petersburga Dymitry Kazandżiew, Inocenty Jaroszewski, referent konsystorza metropolitalnego archidyecezyi mohylowskiej, dymisyonowany porucznik, Hipolit Monkiewicz, ksiądz Stanisław Dąbrowski, Jan Michałowski i Zygmunt Olszewski.

Do rozprawy powołano wielką liczbę świadków, a wśród nich wiele osób z wyższej biurokracyi rosyjskiej. Między innymi powołano: b. ministra spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirskiego, Józefa hr. Tyszkiewicza, archiwistę Paczkowskiego, jenerała Kaznakowa, małżonkę b. jenerał gubernatora wojennego łódzkiego jenerałową Kaznakową z pierwszego ślubu Wonlarlarską, mistrza ceremonii Hurkę, kapitana gwardyi hr. Litkego, Barkłaj-de-Tolli, jenerał-majora Dragomirowa, szambelana dworu papieskiego X. kanonika Propolanisa, biskupa żmujdzkiego X. Cyrtowta, b. oberpolicmajstra m. Warszawy jenerała Klejgelsa, wiceministra spraw wewnętrznych Kurłowa, Józefa hr. Załuskiego, Izabellę hr. Załuską, Felicyę hr. Tyszkiewiczową, dowódcę preobrażeńskiego pułku lejb gwardyi jenerała Hulewicza, głównego dyrektora kancelaryi cesarskiej do przyjmowania próśb sekretarza stanu bar. Budberga, biskupa-sufragana archidyecezyi rzymsko-katolickiej mohylowskiej X. Cieplaka, senatora ks. Golicyna, księdza Kozłowskiego i in.

Wobec wielkiej liczby świadków i wielce skomplikowanej afery fałszerstwa, rozprawa potrwa niewątpliwie czas dłuższy.

(Telegramy „Głosu Narodu“.)

Petersburg. (T. B). Wczoraj rozpoczął się proces przeciw Wonlarlarskim. Sala przepełniona publicznością. Jako strona cywilna i świadek, przybyła też wdowa po ks. Bohdanie Ogińskim ze swego stałego miejsca zamieszkania w Galicyi. Po zaprzysiężeniu świadków, zaczęło się odczytanie aktu oskarżenia o ½8 wieczór i trwało do północy.

Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa. Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza l. 35.

Główny Komitet wyborczy
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Precz z [illegible]!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 53 zachód przypada o godz. 7 minut 18; długość dnia godzin 15 minut 25.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w środę Paschalisa B., pojutrze w czwartek Feliksa b.

Przeciw żydom na Węgrzech. Wpływ żydowskich kapitalistów, a zwłaszcza żydowskiej inteligencyi na Węgrzech jest prawie wszechwładnym. Wiadomo np., że żydzi tworzą połowę rady miejskiej w Budapeszcie. Przeszło 80 procent lekarzy i adwokatów w stolicy zalicza się do Izraela. Dlatego sensacyę wywołać musi

Filozofia Hołowińskiego.

*1800 — †1855.

Rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja obchodziło krakowskie Tow. Filozoficzne posiedzeniem naukowem przy udziale gości, na którem X. prof. Dr Franciszek Gabryl przedłożył referat z dziedziny polskiej filozofii rodzimej, a mianowicie o mało znanym a wybitnym pod tym względem X. Ignacym Hołowińskim.

Znakomity ten pisarz urodził się w początku w. XIX. (data ścisła niewiadoma) w Owruczu, jako syn Piotra i Dominiki z Łęskich. Aczkolwiek szlacheckiego pochodzenia, Hołowińscy zaznawali ubóstwa i tułaczki. Ojciec naszego filozofa był jużto ekonomem, jużto handlarzem i umarł młodo, osierocając żonę z ośmiorgiem dziatwy. Mimo ciężkich warunków, staraniem matki otrzymał Ignacy Hołowiński nauki szkolne w Międzyrzeczu, poczem wstąpił do seminaryum duchownego w Łucku, aż wreszcie w akademii wileńskiej uzyskał stopień magistra teologii. Został potem kapelanem szkoły szlacheckiej w Żytomierzu, następnie kanonikiem kapituły łucko-żytomierskiej, — a później profesorem uniwersytetu w Kijowie.

Kiedy w roku 1839 uniwersytet kijowski zamknięto, X. Hołowiński odbył podróż do Ziemi św., której prześliczny opis zjednał mu sławę literacką. W r. 1841, zatem bardzo wcześnie dostał nominacyę na profesora akademii petersburskiej, co ściągnęło na niego wiele niechęci i podejrzeń. Był on jednak nieskażony pod względem religijnym, czego wymownym pomnikiem są np. punktacye do konkordatu Stolicy Apostolskiej z Mikołajem I., a pod względem narodowym nie udało się nikomu wykryć na jego życiorysie plamy.

Po zawarciu konkordatu w roku 1848 Hołowiński został sufraganem metropolity Dmóchowskiego z prawem następstwa, które dokonało się w. 1851. Jako arcybiskup jeszcze nie zaprzestał wykładów, oraz oddawał się kaznodziejstwu ze świetnymi skutkami. Atoli już w październiku 1855 r. zakończył życie w Petersburgu.

Jako autor licznych dzieł, podpisywał się też Kefalińskim (od greckiego „kefale“ = głowa, po rusku „hołowa“), albo Kostrowiec (herb rodzinny) Oprócz wspomnianej pielgrzymki do Ziemi św., „Homiletyki“ i „Kazań“ pisał poezye, zwłaszcza tłómaczenia Szekspira i Petrarki. Do najpoważniejszych prac jego należą rozprawy filozoficzne, głównie dwie: „O metodzie filozofii“ tudzież „O stosunku bezpośredniej filozofii do religii i cywilizacyi naszej“.

Rzecz o metodzie jest streszczeniem książki X. Joachima Ventury z zakonu Teatynów; praca ta nie ma więc znaczenia twórczego, tylko jest przyswojeniem piśmiennictwu naszemu znakomitego dziełka. Metoda obejmuje: 1) przedmiot właściwy każdej nauce, 2) cel, do którego dąży badanie, 3) punkt oparcia się, czyli pewnik, służący za probierczy kamień prawd poznanych 4) główną zasadę, z której pochodzą wszystkie inne prawdy. Sposobem scholastycznym roztrząsa autor szczegółowo każdy z tych działów. Pomimo całej bystrości sądów i obfitych informacyj, możnaby jednak zarzucić Hołowińskiemu wyprowadzenie wszystkich nauk i sztuk z rozumu Adama, obdarzonego Objawieniem Bożem, jakoteż zbytni nacisk na słabym argumencie prawdy, t. j. na zgodzie i jawności powszechnej, jako dowodzie filozoficznym. Wiadomo, że mniemania powszechne bywają przecie bardzo błędne.

Celniejszą i wysoce wartościową jest samoistna rozprawa Hołowińskiego o stosunku filozofii do religii i cywilizacyi. Obszerne to dzieło traktuje na paruset stronnicach o sprawach literackich, o stanie polskiej umysłowości, a szczególnie o zawsze palącem zagadnieniu pogodzenia wiary i wiedzy. Hołowiński okazuje się potężnym w polemice, a przytem wyrozumiałym dla przeciwnika, niemniej także systematykiem utalentowanym i zajmującym.

Wspomniane dzieło powstało głównie, jako reakcya przeciw panteistycznej, zatem z katolickiego punktu widzenia szkodliwej, filozofii Trentowskiego, ktora nadto rościła sobie prawo „bezpośredniości“, czyli bezwzględnie dufała w siłę rozumu i w swobodę twórczą, nie licząc się ani z rzeczywistością, ani z religią objawioną. Hołowiński upatrywał niebezpieczeństwo najwięcej w „Chowannie“ Trentowskiego, jako w radach tyczących wychowania narodowego. Zaostrzyć krytykę u Hołowińskiego musiało też dziwne uwielbienie Trentowskiego dla Niemców. Nazywał on ich bowiem jedynym narodem doskonałym w filozofii i umiejętnościach: monarchę ich najściślejszym zastępcą Boga, otoczonym różanym obłokiem miłości ludów; chełpił się, że pojął za żonę Niemkę, że myśli po niemiecku i że ojczystą mową jego dzieci będzie język niemiecki. Surowe również, ale poważnie i przedmiotowo, gromi Hołowiński brak naukowości i pracowitości u nas, a skłonność do próżnego fantazyowania i pyszałkowatości. Najgorzej na tem wychodzi teologia; ludzie, którzy jej na oczy nie widzieli, poddają krytyce jej prawdę i narzucają jej swe dogmaty. Gdy zaś teolog staje w obronie swej nauki, natychmiast bywa zakrzyczany i obsypany gradem obelg, bo obelga nieraz uchodzi za argument. Filozofia „bezpośrednia“ jest wykwitem negacyi wszelkiego pierwiastku powagi, która to negacya jest charakterystyczną dla protestantyzmu. Tymczasem filozofia nie ma być pustą zabawką i frazeologią, ale ma wspierać się na umiejętnościach W szczególności polska filozofia niechaj wyrasta z podłoża rzeczywiście polskiego, jako wyraz swojskiej kultury umysłowej, a nie jako „kwiat zagraniczny, na polskiej grzędzie sztucznie osadzony“.

Odnośnie do głównego problemu harmonii między rozumem i religią, stara się Hołowiński jak najgruntowniej kwestyę wyłożyć i społeczeństwu wpoić. Powiada on, że właściwie filozofia różni się od religii tylko sposobem przedstawiania i tem jeszcze, że obiera za przedmiot nietylko prawdy moralne i dogmatyczne, lecz sięga do wszelkiego rodzaju wiedzy. Ale i w teologii rozum wiele znaczy, aby wyjaśnić możność, potrzebę i rzeczywiste istnienie Boskiego Objawienia oraz inne prawdy naturalne. Wychwala Hołowiński filozofię, iż dzierży samowładne berło nad wszelkiemi umiejętnościami i że same sztuki wyzwolone, przemysł i wszelką czynność ziemską ożywia i nadaje im swoja barwę.

W umysłowości ludzkiej są dwa kierunki: jeden oparty na Bogu, drugi na człowieku. Walkę między tymi kierunkami podjął rozum, nie uznając niczyjej powagi i sobie przypisując twórczość nieskończoną, czyli przymiot boski, chociaż historya nauk przytacza niezmierne mnóstwo błędów filozofii. Wiara u pomina więc rozum, a ten ją za to nienawidzi. Nowożytna logiczność i metodyczność filozoficzna, lubo cenna, jest obosieczną, bo pomyłka w założeniu, nie sprostowana Wiarą, urasta nakoniec w całą górę fałszów. Również w praktyce, w obyczajach życia, nie może filozofia zastąpić Objawienia, brak jej bowiem sankcyi Bożej i tego wpływu, który przenika do głębi sumienia i do najskrytszych zamysłów.

Filozofia bezpośrednia odznacza się atoli niemałemi zaletami, bo polegając na rozumie, zbadała i wyszkoliła tę władzę naszego ducha. Jak usiłowania alchemii, same wprawdzie chybione, wydały jednak chemię, astrologia zaś astronomię, tak filozofia bezpośrednia, bezwładna wprawdzie w wyśledzaniu początków wszechrzeczy, ich ostatecznego celu i prawd nadprzyrodzonych wyćwiczyła umysł teoretycznie i odkryciami przyrodniczemi przyczyniła się pierwszorzędnie do postępu cywilizacyi.

Radzi więc Hołowiński pilnie uprawiać studya i prace filozoficzne i łączyć je, miarkować niezmiennemi prawdami Wiary, ażeby uniknąć omyłek, a w życiu zgubnej nie wywołać pustki i zwątpienia I tak poetycznymi zwrotami określa stosunek rozumu do religii:

„Rozum to winna latarośl, z siebie giętka i słaba, i przeto bez podpory religii musi się rozściełać po ziemi, więdnąć, czernieć i żółknąć; grona wydaje tylko trącące ziemią... ale jeżeli się ujmie wiekowego platanu, nie traci swej czerstwości i siły wrodzonej, lecz sięga nawet szczytu drzewa; nie traci samodzielności, owszem czystsze, piękniejsze i dojrzalsze wydaje własne owoce“.

Dr Kazimierz Lubecki.

mowa byłego ministra sprawiedliwości Gezy Polonyego wygłoszona na zgromadzeniu katolickiem w Budapeszcie, nawołująca do obrony przed żydowstwem. Jest to dowód niemałej odwagi cywilnej p. Polonyego, a zarazem pierwszą proklamacyą antysemicką na Węgrzech.

P. Polonyi wezwał katolików węgierskich do walki z rewolucyjnem żydowstwem, które — jak mówił — zawładnęło stolicą, zdradziło ojczyznę, a młodzież stale zatruwa.

Następni mowcy Huszar i Haller nawoływali do walki z wolnomularstwem, która na Węgrzech jest organizacyą jawną, a nadzwyczaj silną i z socyalną demokracyą.

Kraków, dnia 16 maja.

Ojciec św. do X. kardynała Puzyny. Organ Stolicy św. *Acta Sedis Apostolicae* ogłaszają bardzo serdeczny list Ojca św. do kardynała X. Puzyny, zawierający życzenia z okazyi 25-lecia otrzymania święceń biskupich.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w środę dnia 17 maja. Na porządku dziennym znajdują się między innemi następujące sprawy: Wydanie „Pomników prawa publicznego Rzeczypospolitej krakowskiej z lat 1815—1819"; subwencya dla delegatów architektów polskich na urządzenie wystawy architektonicznej; rozszerzenie szkoły w Czarnej Wsi; budowa szkoły w Ludwinowie; sprawa nabycia gruntów pod cegielnię w Łagiewnikach; regulacya ul. Podgórskiej, głównej drogi w Zakrzówku, oraz otwarcie kilku ulic na Półwsiu; przyznanie kwoty 8.500 kor. na jednorazowe zapomogi drożyźniane dla tymczasowych nauczycielek w krakowskich szkołach miejskich. Po jawnem odbędzie się posiedzenie tajne, na którem przyznany będzie szereg zapomóg i emerytur dla funkcyonaryuszów miejskich.

Przeciw drożyźnie mieszkaniowej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi mieszkaniowej pod przewodnictwem Dra Leo, na którem uchwalono zgodnie z wnioskami Magistratu przedłożyć Radzie m. wniosek założenia katastru mieszkań w mieście na podstawie ostatniego spisu ludności, oraz o założenie i prowadzenie wykazu ruchu budowlanego i wykazu mieszkań nie zajętych, dla celów gminnej polityki mieszkaniowej. Następnie uchwalono w celu podjęcia budowy tanich mieszkań dla uboższej ludności w Krakowie powołać do życia Stowarzyszenie użyteczności publicznej z ograniczoną poręką, do którego gmina m. Krakowa przystępuje jako członek z udziałem w kapitale gruntów, wartości 600.000 koron. W ten sposób utworzoną ma być z inicyatywy gminy instytucya, której zadaniem będzie przy pomocy gwarancyi państwowej dla pożyczek hipotecznych, przewidzianych w ustawie o funduszu mieszkaniowym — rozpocząć na szerszą skalę budowę domów mieszkalnych dla niezamożnych sfer ludności w Krakowie. Ponieważ gwarantowane przez fundusz mieszkaniowy pożyczki dochodzić mają 95 prc. wartości domów mieszkalnych, będzie mogła instytucya gminna, rozporządzająca na początek kapitałem 600.000 koron, przystąpić do budowy domów kosztem około 6 milionów koron. Referat komisyi mieszkaniowej wraz z wnioskami przedłożony ma być komisyi gruntowej, a następnie Radzie m. na najbliższem posiedzeniu.

Pamięci Dra H. Jordana poświęca Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkół średnich dzień 18 b. m. tj. czwartek, jako czwartą rocznicę śmierci niezapomnianego filantropa. W dzień ten odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny, podczas którego śpiewać będzie chór akademicki pod osobistem kierownictwem p. B. Walewskiego, nadto uproszone panie sprzedawać będą przy ul. św. Anny na plantacyach nalepki z portretem Dra Jordana; również w szkołach odbywać się będzie w dzień ten rozsprzedaż nalepek, z których dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu celem wybudowania domu (bursy) im. Dra Jordana. Na ten sam cel odbędzie się w jedną z najbliższych niedziel festyn w Parku Jordanowskim, połączony z wystawą prac rękodzielniczych młodzieży szkolnej z programowemi zabawami i defiladą przed biustem Jordana, który w hołdzie należnym młodzież ozdobi wieńcem. Prócz różnych niespodzianek, bufetu, koszy szczęścia itp. będą przygrywać dwie muzyki studenckie.

R. Władysław Grodzicki, mechanik uniwersytetu Jag. z Krakowa, jedyny z polskich przemysłowców, wystawił aparaty ze swojej pracowni w oddziale naukowym międzyn. Wystawy Hygieny w Dreźnie. Znajdują się one w głównym pałacu wystawowym (Steinpalast), oraz w pawilonie austryackim i budziły podczas otwarcia wystawy wobec króla d. 8 maja, ogólne zainteresowanie.

Wycieczki w Krakowie. Dzisiaj przybyła do Krakowa wycieczka 6-klasowej szkoły żeńskiej z Dobczyc, pod kierownictwem p. Piotra Boya. W wycieczce bierze udział 46 uczenic. Zabawią one w naszem mieście przez dwa dni. Wycieczką (oprowadzaniem, wynajdowaniem noclegów itd.) zajmuje się sekcya wycieczkowa akad. T. S. L.

„Rigoletto" na scenie krakowskiej. Od wielu lat nie śpiewana w Krakowie opera Verdi'ego wystawioną zostanie w poniedziałek dnia 22 maja w teatrze miejskim. Obsada głównych partyi przedstawia się następująco:

Książe: p. Tadeusz Dura, Rigoletto nadworny trefniś: p. Zakrzewski-Stanis, Gilda: p. Paula Schlesinger, Sparafucile rozbójnik: p. Adam Mazanek, Magdalena jego siostra: p. Hanka Siemińska, Joanna: p. Marya Ottówna, hr. Monterone: p. Jan Kapałka, Marullo: p. Kazimierz Żarowski, Borsa: p. Tadeusz Bieleś, hr. Ceprano: p. Jan Zaleski, jego żona: p. Wanda Müllerówna.

Chór został skompletowany z najlepszych śpiewaków tutejszych towarzystw śpiewackich. Operą kierować będzie kapelmistrz J. N. Hock na czele pełnej orkiestry 13 p. p. Czysty dochód przeznaczony na stypendya dla niezamożnych uczniów szkoły prof. Marso.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień p. J. Wierzejskiego, linia A—B.

Z prezydyum „Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego". Dnia 18 b. m. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w Redakcyi „Głosu Narodu" zebranie Zarządu Głównego „Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego".

Posiedzenie komitetu wydawniczego „Nowego Dzwonka" — odbędzie się w redakcyi „Głosu Narodu", dnia 18 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Kradzione nie tuczy. Ostatni zeszyt chrześcijańskiego pisemka „W obronie prawdy" został skonfiskowanym przez prokuratoryę, której nie spodobał się artykuł wstępny, zwrócony przeciw socyalnej demokracyi. P. prokurator bowiem, który ma czuwać nad przestrzeganiem ustaw, raczył w tym wypadku zająć się obroną socyalistów przed prasą antysemicką. I sprawa byłaby się bez hałasu skończyła, gdyby nie dziwny (!) jakiś przypadek że jeden egzemplarz „Obrony Prawdy" dostał się do redakcyi „Naprzodu". Nazywamy ten wypadek „dziwnym", bo cały nakład tego pisemka został przez policyę zniszczonym i ani jeden egzemplarz nie dostał się do rąk abonentów. „Naprzód" otrzymawszy tajemniczą jakąś drogą skonfiskowany egzemplarz, przedrukował ów artykuł z komentarzem, pełnym oburzenia i... został skonfiskowanym. Tak więc sprawdziło się na „Naprzodzie" przysłowie, że kradzione nie tuczy...

Z sali sądowej. (O zbrodnię oszustwa). Dzisiaj rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw 52-letniej Maryannie Zyłowej z Przeciszowa, oskarżonej o to, że przez podstępne przedstawienia korzystnych interesów wyłudziła od całego szeregu biednych osób różne kwoty pieniężne, wynoszące łącznie kilka tysięcy koron.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, rozprawę rozpisano na trzy dni.

Przewodniczy rozprawie radca sądu krajowego Obtułowicz, oskarża prokurator Dr Wajda, broni obwinionej adwokat Dr Goldfinger.

Nabożeństwo. Jutro w środę dnia 17 maja odprawioną będzie w kościele Felicyanek na Smoleńsku o godz. 8, Msza św. na cześć św. Paschalisa, patrona Arcybractwa Przen. Sakr., a popoł. o godz. 5 uroczyste nieszpory z kazaniem.

Ze Stowarzyszenia katol. mężczyzn. W niedzielę dnia 28 maja o godz. 8 rano odbędzie się w kościele św. Barbary uroczysta Msza św., podczas której odbędzie się wspólna Komunia św. katolickich mężczyzn wszystkich stanów.

Tego samego dnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Kongregacyjnej przy kościele św. Barbary zebranie katolickich mężczyzn, podczas którego wygłoszony zostanie odczyt. Dla wszystkich katolickich mężczyzn wstęp wolny.

Zguba. W poniedziałek dnia 15 maja między godziną 10 a 11 przedpołudniem zgubił w trafice głównej w Rynku p. Stanisław Guzy, urzędnik fabryki J. Mieszkowskiego w Dąbiu, pugilares z kwotą przeszło 80 kor. — Uczciwy znalazca zechce zgubę zwrócić w Administracyi naszego dziennika, za stosownem wynagrodzeniem.

Nieostrożny automobilista. 18-letni Karol Kotarbiński, kierujący automobilem jechał wczoraj tak nieostrożnie u skrzyżowania ulicy Dietlowskiej i Bożego Ciała, że najechał na 6-letn. Kleinera, który przewracając się rozbił sobie głowę o latarnię automobilu. — Kleiner odniósł drobniejsze uszkodzenia ciała.

Przejechanie. Na placu Dominikańskim przejechał 31-letni gospodarz z pod Wieliczki Wawrzyniec Gawęda 12-letn. Henryka Włodka. Chłopiec nie odniósł poważniejszych potłuczeń.

Za dręczenie zwierząt aresztowano wczoraj 51-let. właściciela sklepu z Modlniczki Michała Birnera, który na wozie swym wiózł cielęta w nieludzki sposób skrępowane powrozami.

Zatrucie alkoholem. Wczoraj około godz. 3 w nocy zawezwano Pogotowie ratunkowe do stróża domu przy ul. Dietla 47, Tomasza Bałysa, który tak silnie zakropił się wódecznością, że uległ ostremu zatruciu alkoholem. Po przeszło dwugodzinnych zabiegach lekarskich zdołano wreszcie Bałysa przyprowadzić do przytomności, poczem oddano go opiece domowej.

Zatrucie chininą. Nie pamiętając na racyę przysłowia, że „co za dużo, to nie zdrowo", panna N. N., zamieszkała przy ul. Długiej, chcąc radykalnie usunąć ból głowy, na który cierpiała, zażyła podwójną dozę chininy. Wkrótce jednak wystąpiły objawy zatrucia chininą, tak, że musiano zawezwać Pogotowie ratunkowe, które po zastosowaniu odpowiednich środków pozostawiło dzieweczkę opiece domowej.

Pogoda. 15 Dnia -go maja termometr doszedł od + 12·6 do + 26·8 C., barometr popołudniu zaczął się podnosić.

Dnia 16-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·0 mm., termometru — 17·0 C., wiatr: północny.

Kronika zamiejscowa.

Obchody 3-go Maja w kraju. Z Liszek piszą nam: Dnia 14 b. m. odbyła się tu uroczystość dla uczczenia 120-tej rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, połączona z uroczystością odebrania służbowego przyrzeczenia od członków miejscowej straży pożarnej, na nowo zorganizowanej przez pp. inżynierów: Kownackiego i Kolmana. Do uświetnienia obchodu przyczynili się wielce pp. „Sokoli" ze Skawiny, przybyli z orkiestrą. Przybyły też okoliczne straże pożarne. Po sumie, w czasie której wypowiedział podniosłe kazanie X. Paszek, rozwinął się pochód, w którym wziął też udział nowo wybrany dnia poprzedniego Zarząd miejscowego Koła T. S. L.

Popołudniu odbyło się w strażnicy pożarnej przedstawienie, powtórzone następnie wieczorem, a składające się ze słowa wstępnego, chóralnych śpiewów patryotycznych, deklamacyi, oraz z jednoaktowej sztuki „Noc helwederska" Staszczyka, odegranej przez miejscowy teatr włościański. Odznaczył się szczególnie p. Jan Więckowski w roli Wielkiego księcia Konstantego, i p. Piotr Wyroba, w roli Łukasińskiego.

Wogóle zrobiono spostrzeżenie, że ci aktorzy włościańscy, którzy nawykli przemawiać publicznie np. na zgromadzeniach i którzy przytem starają się o ogólne wykształcenie i dużo czytają, łatwiej obracają się na scenie i lepiej grają.

Z Radłowa piszą nam: W dniu 14 b. m. przybrało miasteczko nasze odświętną szatę. — Gęsto iluminowane nalepkami domy, powiewające flagami o barwach narodowych, zwiastowały wielkie święto — narodowe; — obchodziliśmy uroczyście drogą sercu polskiemu pamiątkę wielkiego dnia wolności, — pamiątkę wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja.

Po solennem nabożeństwie, celebrowanem przez X. Suwadę, wygłosił podniosłe kazanie na temat zgody, jedności i miłości Ojczyzny X. Kołodziej. Następnie wspaniały pochód, w którego szeregach postępowała: dziatwa szkolna, „Sokół", Koło T. S. L., Straż pożarna i wiele innych — ruszył na Rynek, gdzie w pięknych barwnych słowach przemówił do licznie zebranych o znaczeniu Konstytucyi 4-go Maja pocztmistrz p. Daniec.

Jako dopełnienie uroczystości, odbył się dnia tego w sali „Sokoła" wieczorek. Program wypełniły: Słowo wstępne (p. Daniec); Chór mieszany; Deklamacya (p. Krausówna) i przedstawienie amatorskie sztuki Madejskiego „Ciocia Femcia". Aktorzy-amatorzy wywiązali się z swego zadania dzięki dobrej reżyseryi p. Winiarskiego ku ogólnemu zadowoleniu, co też licznie zebrana publiczność nagradzała długo niemilknącemi oklaskami. Wyszczególnić przy tej sposobności z uznaniem należy piękną grę p. L. Pachlówne j w roli tytułowej.

Czysty dochód przeznaczono na budowę „Sokolni".

Telefon w Schodnicy. Dnia 20 maja zostanie oddaną do publicznego użytku mównica telefoniczna, urządzona przy c. k. urzędzie poczt i telegr. w Schodnicy.

Spis ludności we Lwowie. Obliczenia wedle rubryki wyznania dały następujące rezultaty: rzymsko-katolików 105.740, grecko-katolików 39.632, ormian.-katolików 205, prawosławnych 520(!), luteranów 3.012, żydów 57.360, bezwyznaniowych 101.

Jak z powyższego zestawienia widać, liczba żydów we Lwowie jest niesłychanie wysoką. Lwów jest po Wiedniu dzisiaj największem miastem żydowskiem w Austryi. Łącznie z Rusinami tworzą żydzi przeszło 40 procent zaludnienia stolicy. Polskość Lwowa nie jest tak pewną, jakby się zdawało ze składu jego rady miejskiej lub choćby reprezentacyi parlamentarnej.

W r. 1900 było we Lwowie rzym.-katolików 82.500, a gr. katolików 29.327. Według języka potocznego jest 172.887 używających języka polskiego, 21.812 ruskiego, 5.942 niemieckiego, 777 czeskiego, morawskiego i słowackiego, razem podało swój język potoczny tylko 201.543 osoby.

Przyrost ludności w ostatniem dziesięcioleciu jest następujący:

Na 100 ludności rzym.-kat. przyrost ten wynosi 28.03, a mówiącej po polsku 43.33. Na 100 ludności gr.-kat. 34.13, a mówiącej po rusku 43.33. Na 100 ludności wogóle przyrost rzym. kat. wynosi 6.26, żydów 8.25, na inne wyznania 1 proc.

Policya pruska przeciw wykładom ludowym. W Gnieźnie odbywają się od szeregu lat w poście wykłady ludowe. Dotychczas policya nie stawiała żadnych trudności; zresztą jest wyrok sądu najwyższego w tej sprawie, opiewający, że wykładów naukowych nie potrzeba zgłaszać na policyi. Dopiero w tym roku policya zaopiekowała się tymi wykładami. Po rozmaitych przesłuchaniach ułożono grzywny karne w wysokości 15 mk. na redaktora „Lecha" p. Błażaka za wykład jego o Wyspiańskim, na X. Skonecznego za wykład z świetlnymi obrazami o Matejce i na X. prob. Kubskiego, jako rzekomego aranżera tych wykładów. Panowie ci naturalnie odwołują się do sądu.

W sprawie Damazego Macocha, jak donoszą z Warszawy, śledztwo sądowe zostało już przez prokuratoryę w Piotrkowie najzupełniej ukończone. Rozprawa jednak sądowa odbędzie się dopiero po feryach letnich, nie wcześniej, jak w drugiej połowie września. Znamiennem jest, że cała trójka zbrodnicza, więc: Helena Macochowa, Izydor Starczewski i Damazy Macoch, otrzymała w więzieniu piotrkowskiem, z polecenia wyższej władzy sądowej, wyjątkowo uprzywilejowane stanowisko. Posiadają tedy najlepsze pokoje, własnym kosztem umeblowane. Usługują im inni więźniowie, pozwalają im przynosić obiady z pierwszorzędnej restauracyi, jak również sprowadzać wszelką prowizyę, nie wyłączając trunków. Korzystają także z przechadzek po ogródku więziennym w każdej porze i bez żadnej przeszkody mogą się wzajem odwiedzać, i t. d.

Ze świata.

Nuncyusz Bavona, który miał udać się w najbliższych dniach na miejsce swego nowego przeznaczenia, t. j. do Wiednia, odłożyć musiał swój wyjazd z Rzymu z powodu choroby i przybędzie do stolicy Austryi dopiero z końcem b. m., kiedy już i cesarz do Wiednia z Węgier powróci.

Setna rocznica urodzin Liszta obchodzoną będzie uroczyście w dniach 21—25 października na Węgrzech. Protektorat przyjął cesarz, na prośbę ministra oświaty hr. Jana Zichy'ego. Przygotowaniami do uroczystości kieruje uczeń Liszta, hr. Geza Zichy. Liszt, który skomponował mszę na uroczystość koronacyi monarchy na króla Węgier, był dwukrotnie odznaczony przez cesarza orderami, a mianowicie w r. 1867 i 1874.

Zabytek polski na wystawie niemieckiej. „Elbinger Zeitung" donosi, że w ostatniej chwili udało się pozyskać na wystawę w Poznaniu płaskorzeźbę bronzową, przedstawiającą zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Zabytek ten, wykonany rzekomo na rozkaz króla Jana III. przez rzeźbiarza Piotrowskiego, znajdował się swego czasu w zbiorach biskupa chełmińskiego Marwitza w Pelplinie, a po jego śmierci, przeszedłszy różne koleje, dostał się w ręce właścicielki dóbr pani Krause w Pr. Königsdorf, gdzie odkryto go niedawno przypadkiem.

Właścicielka zapytywała się w muzeach, chcąc zasięgnąć wiadomości co do autentyczności płaskorzeźby, lecz w żadnej z tych instytucyi o takim lub podobnym zabytku sztuki z czasów Sobieskiego nie wiadomo, Wymienione pismo daje następnjący opis rzeźby:

Jest to relief bronzowy około metra długości z podpisem polskim „Jan III. Sobieski pod Wiedniem — 12. IX. 1683". Na głównym planie widnieje postać króla polskiego, prowadzącego hufce polskie przeciwko Turkom, nacierającym pod sztandarem proroka. Twórcą rzeźby jest Piotrowski.

Muzea lwowskie, krakowskie, wiedeńskie i monachijskie nie umiały udzielić bliższych informacyi co do pochodzenia owego zabytku. Pytanie więc, czy posiada on rzeczywiście przypisywaną mu wartość i czy pochodzi z czasów Sobieskiego.

Teatr słoweński w Lublanie. Zarząd teatru lublańskiego na posiedzeniu odbytem w poniedziałek ubiegły doszedł do smutnego przekonania, iż z powodu braku funduszów i trudności finansowych nie będzie w możności dawać przedstawień w przyszłym sezonie. Według wiadomości, otrzymanych z Gracu przez „N. Fr. Presse" powodem braku funduszów stało się rozwiązanie Rady miejskiej, która dotowała teatr znaczną subwencyą.

Wyrok Ludwika II. Król Bawaryi Ludwik II., który zakończył życie w sposób tragiczny, w czasie swej choroby umysłowej, rozwijającej się stopniowo, wydawał rozmaite rozporządzenia w stylu dyktatorskim i to często przeciwko osobom ze swego najbliższego otoczenia. Wiele takich rozporządzeń i surowych wyroków, pisanych własnoręcznie przez nieszczęśliwego króla przedłożono Izbom, gdy zachodziła potrzeba uznania króla za niepoczytalnego i ustanowienia regencyi. W katalogu jednego z antykwaryuszów monachijskich znajduje się ogłoszony drukiem wyrok, napisany przez Ludwika II. i wydany na niezręcznego fryzyera. Wyrok ten opiewa: „Buchner powinien był wyuczyć się oddawna czesania, bywał często u Müllera, a nie umie jeszcze nic. Surowej należy udzielić mu za to nagany. Jutro musi on, jak również i w poniedziałek czyścić konia, przez trzy dni wolne ma bez żadnego pożywienia pozostawać w domu. Wszystko to ma być ściśle wypełnione".

Ludwik.

Karol Bädeker. Były szef domu nakładowego Bädeker, zmarł w domu zdrowia w Kennenbergu. Rodzina Bädekerów znaną jest, jako zajmująca się drukarstwem, wydawnictwami, znanemi całemu światu i jako firma nakładowa od połowy XVIII. w.

Niedziela u królowej Maryi-Antoinetty. Historyk francuski Fryderyk Masson, odtwarza na podstawie niedrukowanych pamiętników damy dworu królowej Maryi Antoinetty obraz życia, jakie panowało na dworze wersalskim przed rewolucyą. Niedziela przeznaczona była na wielkie przyjęcia, urządzane przez parę królewską. W dniu tym przedstawiane były królowej młode mężatki, które królowa darzyła uściskiem. Młode te damy były następnie prezentowane królowi i wszystkim członkom rodziny królewskiej. Do salonu królowej zgromadzały się damy dworu w liczbie 40, a królowa ukazywała się w salonie z uderzeniem godziny 12 tej, witała życzeniem „dobrego dnia" zebrane damy. O godz. 1 min. 40 przybywał król, witany przez małżonkę z uprzejmym, lecz pełnym szacunku uśmiechem. Król bywał zwykle bardzo zaambarasowany, gdyż szpada mu bardzo zawadzała, a przytem nie wiedział co począć z kapeluszem. Prócz tego król był krótkowidzem, więc kłaniał się na prawo i na lewo, nie widząc właściwie nikogo. W pięć minut później udawano się na mszę św., która musiała być odprawioną z nadzwyczajnym pospiechem, tak, że damy dworu, idące do kościoła powolnie z powodu przepisanych długich ogonów u sukien, nie miały czasu otworzyć książek do nabożeństwa, a już nabożeństwo się kończyło. Po mszy św. królowa składała głęboki ukłon przed królem i królestwo wracali ze świtą do galeryi. W pierwszym salonie nakryty był stół, obrus na nim sięgał do podłogi. Na dwóch zielonych fotelach zasiadali królestwo do obiadu i królowa zajmowała miejsce po lewej stronie od króla, zwrócona plecami do kominka. Naprzeciwko stołu na dziesięć kroków oddalenia ustawiały się w półkole damy dworu i to w ten sposób, że tylko księżniczki i wyższe dostojniczki siedziały. Król zajadał z wielkim apetytem, królowa zdejmowała powoli rękawiczki, rozwijała serwetę. Kiedy król zabierał się do picia, było to znakiem dla dworu do oddalenia się po złożeniu ukłonów. Obiad dla dworu podawano o godzinie 3-ej. O godz. 6 zgromadzał się znowu cały dwór w salonie królowej, która pojawiała się w towarzystwie duchownego punktualnie o g. 7-ej. Każda z dam trzymała w pogotowiu sztukę złota sześcio-liwrową, każdy zaś z panów miał nagotowanego „Louisd'or'a", aby złożyć dar do sakiewki królowej, zbierającej składkę na biednych. Następnie zasiadano do gry, która częstokroć dość drogo kosztowała.

Smutny obchód weselny. Z Białogrodu donoszą: W dniu 11 b. m. odbywało się wesele córki właściciela ziemskiego p. Stefana Bordacsa. Gdy orszak weselny stanął przed kościołem, zasłabła nagle 95-letnia babka panny młodej i zmarła przed zakończeniem obrzędu ślubnego. Następnie podczas uczty weselnej zrobiło się znowu słabo matce panny młodej i pani Bordacsowa zakończyła życie w kilka minut po zasłabnięciu.

Sen letargiczny. „Russkoje Słowo" donosi, że do jekatierinosławskiego szpitala odstawiony został z aresztów policyjnych pewien wieśniak, który zapadł w sen letargiczny i pozostaje w nim od 6 marca. Lekarze utrzymują, że letarg wywołało silne wstrząśnienie nerwowe. Ów wieśniak oskarżony jest o udział w napadzie rabunkowym na pociąg kolejowy.

Wiadomości kościelne. Dyecezya tarnowska. Szambelanem Ojca św. zamianowany X. Stefan Kossecki proboszcz w Szczepanowie. Przeniesiony X. Jan Sępek z Nockowy do Jorkowa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Koncert".
Środa. „Rozbitki".
Czwartek. „Wielki Fryderyk".
Piątek. „Pani Kasztelanowa", „Okrężne".
Sobota. „Kupiec wenecki".
Niedziela popoł. „Kordyan".
Niedziela wiecz. „Kupiec wenecki".

Kronika literacko-artystyczna.

Apologetyka podręczna, obrona wiary katolickiej z odpowiedziami na ważniejsze zarzuty. Dziełko X. Schmitza T. J. przełożył i uzupełnił X. Stanisław Bartynowski T. J. Kraków 1911. Nakładem „Wydawnictw Tow. Jez." Cena 1 kor. opr. w płótno 1 kor. 50 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Od dawna odczuwano u nas brak książki, którąby w sposób naukowy, a przystępny, uzasadniała podstawy religii objaśnionej z uwzględnieniem często słyszanych zarzutów — a tym sposobem ułatwiała nabycie najkonieczniejszych wiadomości, w sprawie dla każdego najważniejszej.

Potrzebie tej czyni zadość świeżo spolszczona i odpowiednio opracowana książka kapłana Tow. Jezusowego O Schmitza. Autor licząc się z tem, że najsławniejsze kilkutomowe „Apologie Chrześcijaństwa" właśnie z powodu swej obszerności mało są przystępne dla szerszych kół inteligencyi, postarał się o ujęcie w krótką formę, podstawowych kwestyi apologetycznych.

Po przystępnem wyłuszczeniu dowodów istnienia Boga przechodzi do potrzeby religii objawionej. Gruntownie tłomaczy na czem się zasadza, powaga i znaczenie źródeł objawienia, tj. Pisma św. i tradycyi. Opierając się na tych ostatnich wykazuje następnie Bóstwo Chrystusa i Boskość Jego religii. Ponieważ błędy nowoczesnego modernizmu ostatecznie zmierzają do osłabienia powagi Kościoła i pozbawienia jej nadprzyrodzonego charakteru, przeto szerzej rozwodzi się autor nad Boskiem założeniem Kościoła przez Chrystusa P., szczegółowo udowadnia ustanowienie prymatu i nieomylnego urzędu nauczycielskiego w Kościele i jasno przedstawia uposażenie Kościoła we wszelkie środki, aby tenże, według św. Pawła, w istocie był dla ludzi „filarem i utwierdzeniem prawdy".

Jak przy dowodach Boskości religii Chrystusowej argumentacya rozpoczyna się od samych źródeł chrześcijaństwa, tak i przy zbijaniu przeciwnych zarzutów godzi autor najpierw na błędne ich źródła: materyalizm, racyonalizm, agnostycyzm i modernizm. A czyni to w sposób tak przystępny, ilustrowany porównaniami wziętemi z codziennego życia, iż dzieło to, nietylko z powodu naukowego przedstawienia rzeczy, może się bardzo przyczynić do prawdziwego ugruntowania w wierze, ale nadto z powodu swej strony nawskróś praktycznej, podaje każdemu sposób, jak ma bronić zasad wiary wobec codziennych napaści.

Techniczny układ książki, mianowicie uwydatnienie drukiem kwestyi ważniejszych — od dalszych objaśnień, oraz zarzutów i odpowiedzi na nie ułatwia oryentowanie się. Nie dziw więc, że dziełko to doczekało się wkrótce przekładu na siedm języków, a w jednym z nich aż 11 wydania. To też za granicą używają go, jako podręcznika w wielu zakładach naukowych.

X. N.

„Przegląd Powszechny" w zeszycie majowym zawiera następujące artykuły: Drogi podziemne (od Redakcyi), Problemy arabskie i siły społeczne i kulturalne Arabów — przez X. Lipkego (T. J), Przysięga antymodernistyczna — przez X. A. Starkera (T. J.). W sprawie Jezuitów na Białej Rusi — przez X. Józefa Sasa (T. J.), Nasza filozofia religijna w XIX. wieku — przez X. prof. Fr. Gabryla, Emigracya polska do Francyi w najświeższej dobie (dokończenie) — przez Dra R. Krotoskiego i scena z dramatu na tle czasów Zygmuntowskich — przez Lucyana Rydla. Ponadto znajduje się Przegląd piśmiennictwa i sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Listy z kraju.

Sanok. Od pewnego czasu znacznie się ożywiła praca w Związku zawodowym chrześcijańskich robotników w Posadzie Olchowskiej tuż pod Sanokiem. Członkowie tego Związku to przeważnie robotnicy z fabryki wagonów. Czując się bardzo upośledzonymi, a czasem i krzywdzonymi, wzięli się raźniej do pracy około zorganizowania się i wzajemnego wykształcenia. Dzięki tym zabiegom pozyskali oni nawet wielu nowych członków, urządzili kilka wykładów z obrazami świetlnymi w sali Rady gminnej i kilka przedstawień amatorskich.

W sobotę 13 b. m. dali także przedstawienie w sali „Sokoła" w Sanoku. Odegrano 3 sztuczki patryotyczne. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze; szkoda tylko, że goście musieli zbyt długo czekać w czasie pauz. Jak wszędzie, tak i w naszem mieście Sanoku patryotyczne sztuki cierpią na brak gości, zwłaszcza z inteligencyi. Gdyby natomiast przyjechał jaki żydowski lub szwabski teatr, nie brakowałoby nikogo. Młodzieży gimnazyalnej zaś należy się uznanie, gdyż przybyła bardzo licznie.

Związkowi należy się podziękowanie za to, że dał nam sposobność przepędzić kilka godzin na rozrywce i miłej i pobudzającej uczucia patryotyczne i religijne. Wiele bardzo pracy włożył w to X. Rabczak, katecheta gimnazyalny, który w Związku bardzo gorliwie pracuje.

Bk.

Czy propinacya wygasła?

Dochodzą nas skargi z różnych stron kraju, że mimo ustawowego wygaśnięcia propinacyi z dniem 31 grudnia z. r. dawni propinatorzy i szynkarze wykonują nadal przemysł szynkarski, nie zważając na nowo wydane koncesye i na nowe przepisy ustawowe. W ten sposób obok nowych koncesyonowanych szynków, opłacających wysoki podatek szynkarski, istnieją nieprawnie stare karczmy i szynki, o tyle znajdujące się od nowych w korzystniejszem położeniu, że nie uiszczają podatku. Jest to więc krzyczące pokrzywdzenie koncesyonowanych szynkarzy i wystawianie ich na pewne bankructwo wobec niekorzystnej konkurencyi.

Starostwa nie reagują nawet na skargi ludności i na zażalenia szynkarzy przeciw takim nadużyciom? Powód tego upartego milczenia jest jasnym: Wszak owymi nielegalnymi karczmarzami są żydzi, owi „biedni, uciskani żydzi"... Silna ręka p. namiestnika opada bezwładnie, gdy jej przyjdzie zwrócić się przeciw „biednym" propinatorom... zwłaszcza w okresie wyborczym.

Donoszą nam, że n. p. w Dobczycach (pow. wielicki) wszyscy dawni szynkarze wykonują przemysł szynkarski bez koncesyi. Tak więc ilość szynków podwoiła się, bo obok koncesyonowanych istnieją niekoncesyonowane i nieopodatkowane... Wszystkie skargi i telegramy do namiestnictwa — spełzły dotąd na niczem.

Czy namiestnictwo zamierza stale tolerować takie stosunki w kraju? Czy nadal będzie utrzymywać w Galicyi tysiące szynków żydowskich wbrew ustawie? I czy nie znajdzie się nikt, ktoby w Sejmie lub parlamencie poruszył te niesłychane nadużycia.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.